CENY PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie 50 kop. — 1 K 6. h
Za dostawę do domu dopłaca się 10 kop. — 33 h
Z przesyłką w kraju mies. 1 rb. 50 kop. — 5 K

Cena egzemplarza 2 kopiejki — 6 halerzy.

Adres Redakcji i Administracji:
Lwów, ul. Sokoła l. 4.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godzinie 1-ej po południu.

Nr. 2253. Lwów, poniedziałek dnia 9. (22.) marca 1915. Rok V.

Wiadomości wojenne.

Na froncie russko-austrj.-niemieckim.

ZE SZTABU NACZELNEGO WODZA.

Urzędownie, 7/20 III. (PAT.)

Wedle dodatkowo zebranych danych, wycieczkę z Przemyśla 6/19 marca podjęła cała 23-cia dywizja honwedów, złożona z 2, 5, 7 i 8 pułków. Podczas odparcia wycieczki wzięliśmy do niewoli 107 oficerów, w tej liczbie komendanta 2 p. honwedów i 3954 szeregowców; ponadto wzięliśmy 18 karabinów maszynowych. Straty wspomnianej dywizji honwedów w zabitych i rannych, według zeznań wszystkich jeńców, są ogromne.

Z GŁOWNEGO ZARZĄDU GENERALNEGO SZTABU.

Urzędownie. W urzędowem obwieszczeniu niemieckiej głównej kwatery z dnia 6. (19.) marca o pochodzie wojsk rosyjskich ku Kłajpedzie grożono represjami pod adresem zajętych przez nieprzyjaciela rosyjskich miast i ludności za straty, które może ponieść ludność okolicy Kłajpedy.

Podaje się do powszechnej wiadomości, że miasto Kłajpeda było wprost bronione przez zbrojne siły nieprzyjaciela i na jego ulicach toczyła się walka. W tej walce uczestniczyła także i cywilna ludność miasta, co zniewoliło nasze wojsko do zastosowania odpowiedniego sposobu postępowania.

Wobec tego jeżeli niemieckie wojska spełnią swe pogróżki wobec spokojnej ludności zajętych przez nie okolic rosyjskich, to zachowanie się wojsk niemieckich trzeba będzie traktować nie jako represje, ale jako samodzielne postępki, za których następstwa oppowiedzialność moralna spadnie na Niemców.

Z głównego zarządu Generalnego Sztabu. Dnia 7 (20 marca. Urzędownie. (PAT).

Z początkiem wojny wydano różne zarządzenia gwoli zachowania w tajemnicy wszystkich wiadomości o rozmieszczeniu i działaniach naszych wojsk. Jednakże, żeby te zarządzenia były o ile możności najskuteczniejsze, konieczną jest rzeczą, aby samo społeczeństwo popierało wystosowane pod adresem armji i narodu żądania w przedmiocie przestrzegania tajemnicy wojskowej. Jest bardzo możliwe, że wiele wiadomości z widowni wojennej, których ogłaszanie nie jest pożądane, pomimo cenzury i wszelkich zarządzeń dochodzą do wiadomości rodzin i ogółu z pism i opowiadań rannych i przyjezdnych, a także i innemi drogami, a w razie nieostrożności i braku przezorności wieści te mogą potem łatwo rozpowszechnić się i dojść do powszechnej wiadomości.

Wszystkim członkom wojsk polecono jak najsurowiej, aby byli wstrzemięźliwi i ostrożni w swoich listach i rozmowach.

Obecnie wydaje się być rzeczą nieodzowną zwrócić się z prośbą o to samo do ogółu, gdyż tylko racjonalne zachowanie się samego społeczeństwa może być pomocne w zachowaniu tajemnicy wojskowej w pełni. Wzywa się żony, siostry, matki, ojców, braci, krewnych i znajomych naszych bohaterskich wojaków, aby wystrzegano się wszelkich listowych doniesień, rozmów telefonicznych, w tramwajach i miejscach publicznych o rozmieszczeniu naszych wojsk i o naszych działaniach wojskowych i wogóle o tych wiadomościach z armji czynnej, któremi dysponują poza prasą, gdyż wszelka nieostrożność w tym kierunku mieści w sobie niebezpieczeństwo zbytecznych strat i hamuje to wielkie dzieło, którego w poczuciu swego obowiązku dokonywa nasza armja.

Należy baczyć nietylko na siebie, ale i jeden na drugiego, powstrzymywać lekkomyślnych od zbytecznej szczerości; która wykraczając poza znane granice, staje się już zbrodnią wobec państwa, podlegającą odpowiedzialności przed prawem.

—::—

Piotrogród 7 (20 marca) PAT. Ataki Niemców w kierunku Myszyniec - Kadzidło rozpoczęły się 6 (19/III) o g. 5 z rana pierwsza linja nieprzyjacielska przedstawiała gęstą tyraljerę, za nią dwie linje kolumn. Tyraljera nieprzyjaciel dotarła do naszych polowych zag odzeń. Tu rozbito ją ogniem karabinów maszynowych i ręcznych, a kolumny nieprzyjaciela rozproszył nasz ogień jeszcze przedtem i nie doszły do naszych przeszkód. Do przygotowania tego ataku Niemcy użyli nowych, jednakże w rzeczywistości zgoła nie groźnych dział pozycyjnych dla walki z bliska, strzelających pociskami, świecącymi i pękającymi z hałaśliwym łoskotem.

Na lewym brzegu Wisły nasza artylerja rozproszyła ogniem kilka niemieckich batal jonów, które poruszały się nieostrożnie bez zasłony w rejonie na południe od Rawy.

Pod Przemyślem przy artylerzyckiem przygotowaniu ostatniej wycieczki nieprzyjaciel wyrzucił w ciągu doby około 20 tysięcy pocisków, przyczem w celu demonstracji ogień artylerji fortecznej skierowywał się głównie na północne i południowe oddziały armji oblężniczej, a wycieczkę wykonano o świcie w kierunku wschodnim. Straty naszych wojsk, oddalonych od linji fortów ogółem na jedną do dwu wiorst w ciągu doby nawalnego ognia twierdzy, który pochłonął znaczną część jej wojennych zapasów, wynoszą 70 ludzi. 6 (19) marca po odparciu wycieczki udało się nam ustrzelić pod Dembicą, w drodze do Krakowa aeroplan, który wyleciał z twierdzy, naładowany dokumentami i pismami garnizonu Przemyśla. Lotnicy zostali przez nas schwytani, skoro aeroplan tylko się zniżył ku ziemi.

Piotrogród. (PAT.) 7 (20) mar. Nasze wojska doszły do Kłajpedy 5 (18) mar. wieczorem tego samego dnia, w którym rano przekroczyły granicę pod Gorzdami i rozbiły Niemców, biorąc im ich działa, karabiny maszynowe i automobile z wojennymi zapasami. Kłajpedy broniły 2 pułki pospolitego ruszenia, które odrzucone ku miastu zmieszały się z ludnością.

Kiedy o g. 8 wieczorem nasze wojska weszły do miasta, przyjął je ogień z domów i barykad. Walczyły nietylko wojska, ale i mieszczanie. Nasze wojska zostały wyprowadzone z Kłajpedy, a miasto poddano przez krótki czas ogniowi artylerji. Nasze granaty zmusiły nieprzyjaciela do zaprzestania oporu. Ludność miasta wywieziono do okolic Królewca.

W rejonie Jedwabna nasza artylerja wywołała obszerny pożar na nieprzyjacielskim punkcie oporu, wśród okopów niemieckich. Złożone w nich rzeczy zapalone płonęły na froncie ponad 200 kroków. Wybiegający z okopów Niemcy, wpadli pod szrapnele naszych armat polowych.

Wojna francusko-angielsko-niemiecka.

Paryż. (PAT) 8/21 III. Wczoraj w nocy wskutek pojawienia się Zeppelina, zarządzono przepisane przez władze wyjątkowe środki ostrożności. Dźwięki rogów i trąb przestrzegły ludność. W całym Paryżu zapanował w mgnieniu oka mrok. Zeppelin rzucił dwie bomby w Paryżu. Trzecia wznieciła pożar na przedmieściu Nely sur Seine.

Paryż. (PAT) 7/20 III. Oficjalne doniesienie z 3 godz. po poł.: Zdarzeń godnych ogłoszenia nie było.

Paryż. (PAT) 8/21 III. Za dwa pierwsze miesiące 1915 r. import do Francji osiągnął 854 miljonów zamiast 1512 milj. roku zeszłego. Eksport wynosił 385 milj., zamiast 992 milj. r. z.

DARDANELE.

Londyn, 6/19 III. (PAT). Z Tenedosu donoszą, że 6 pancerników ponownie wjechało w cieśninę. W następstwie dzisiejszej niepogody nie można odnowić energicznych operacji.

Paryż. (PAT) 7/20 III. Ministerstwo spraw morskich podało wiadomości, akcentujące świetny udział francuskiej dywizji morskiej w forsowaniu Dardaneli; przypadło jej w udziele pocześtne zadanie atakowania fortyfikacji dardanelskich od wąskiej strony cieśniny. Znakomitą wartość francuskiej eskadry wysoko cenią angielscy fachowcy morscy. Admirał Hepratt wysłał telegram tej treści, że część francuskiej flagi w zupełności została utrzymana, choć okupiona drogo za cenę straty pancernika „Bouvais", z którego załogi uratowano 54 ludzi; straty innych okrętów dywizji nieznaczne.

Rzym. (PAT 8/21 III. Większością 145 głosów przeciw 2 senat przyjął projekt ustawy o wojskowej i ekonomicznej obronie kraju.

Rzym. PAT) 8/21 III. Powołano do czynnej służby oficerów rezerwy z lat 1880—1888.

Sztokholm. (PAT) 8/21 III. Rikstag jednogłośnie aprobował budżet ministerjum marynarki, w tej liczbie 32 miljonów na budowę nowych okrętów. Z tego 6,400.000 asygnowano na rok 1916. Z powodu sporów o przewagę okrętów z silną artylerją a łódek podwodnych, minister finansów oświadczył, że doświadczenia wojny światowej w odniesieniu do wypuszczania min nie przeszły bez śladu dla rządu i obiecał zatrzymać 4 miljony na łódki podwodne.

Wojna russko-austrjacko-niemiecka.

Sztokholm. (PAT) 8/21 III. Z Berlina donoszą, że ministerstwo spraw zagranicznych pozwoliło na wywiezienie ruchomości rosyjskich dyplomatów.

Z głównej kwatery donoszą o zajęciu przez Rosjan Kłajpedy.

W parlamencie minister finansów oświadczył, że subskrypcja na nową pożyczkę przewyższyła 6 miljardów.

—::—

W STANISŁAWOWIE.

P. A. Pankratow, autor głośnej korespondencji „Russk. Słowa“ z Halicza, w której opisywał „ostatnie dni“ Stanisławowa („...a Stanisławów jęczał i płonął“...) zasiadł niedługo po wysłaniu owej korespondencji w restauracji George'a w samym już Stanisławowie i napisał stamtąd pod datą 6 marca n. st. nową korespondencję, stwierdzając w niej, że od kul armatnich i pożaru ucierpiały tylko krańce miasta, a „wspaniałe handlowe śródmieście jest niemal nienaruszone. Tu i ówdzie tylko widać dziury od kul, ale większych śladów zniszczenia nie ma. Nawet szyby w oknach są całe.“

W restauracji stały jeszcze na półkach i stołach flaszki z winem, wódką i piwem, a bufetowy skarżył się na przechodzenie miasta z rąk do rąk.

—Zaledwie przystosowaliśmy się do Rosjan — mówił — aż tu przyszli Węgrzy i obalili tryb życia. Po dwunastu dniach odeszli i znów przyjdzie zabierać butelki. Cały hotel pełen był Węgrów. Węgierscy oficerowie stołowali się u nas.

— Jeszcze trzy dni temu wieczorem, przy tym samym stole — mówił restaurator do korespondenta — siedziało towarzystwo Węgrów przy starce. Dziś znów „George“ zapełnili Rosjanie. Rosyjscy oficerowie zajeżdżają tu, jako do znajomego miasta, do znajomych. W mojej obecności weszła do restauracji grupa wojskowych z pułkownikiem na czele. Pułkownik odezwał się do bufetowego żartobliwie, jak do dawnego znajomego:

—O! Nie powiesili cię Austrjacy.

— Bynajmniej, Wasza miłość.

— Szkoda, wielka szkoda — żartował pułkownik.

Przez dwanaście dni Austrjacy nie zdołali zatrzeć oznak rosyjskich rządów. Tak n. p. obwieszczenia rosyjskich władz wiszą prawie wszystkie nienaruszone na ścianach.

Na ulicach gdzieniegdzie widać było policjantów (miejscowych) w rosyjskich czapkach żandarmskich, na rękawach opaski o rosyjskich barwach narodowych, w płaszczach austrjackich.

— Jak to może być, że was Austrjacy nie powywieszali, ubranych w takie kostjumy — zapytał korespondent policjanta.

— A bo myśmy czapki rosyjskie pochowali — odparł policjant — a ubrali austrjackie. I kolor opasek zmieniliśmy...

W okolicy — kończy korespondent słychać głucho kanonadę. Austrjacy odeszli w stronę Kołomyi i bronili się przed naporem wojsk rosyjskich.

Wojna z Turcją.

ZE SZTABU ARMJI KAUKAZKIEJ

Oficjalnie, 6./19. III.

W kierunku zaczorochskim nasza artylerja i piechota odparły z powodzeniem próby Turków przejścia na zajęte przez nas pozycje. W kierunku Olt nasze przednie oddziały z powodzeniem posunęły się naprzód, zmusiwszy do ucieczki tureckich aszkerów i czety. W innych kierunkach nie było starć.

—::—

Londyn. (PAT) 8/21 III. Według doniesień z Kairu wywiady okazały, że nieprzyjacielskie przednie szeregi pozostają u czterech przejść kanału suezkiego i okazują małą działalność.

Dżulfa. (PAT) 8/21 III. Według wiadomości z Urmji turecki konsul Raczibbej z 70 aszkerami napadł na urmijską misję amerykańską, gdzie schroniło się 15.000 prawosławnych, uprowadził z misji trzech księży i 2 djakonów, prowadził ich po ulicach urągając im i bijąc ich bez oszczędzania. W dworze misji postawiono szubienicę dla stracenia misjonarzy. Amerykański misionarz Allen został również pobity i zelżony, jednakowoż zdołał wysłać do Sawmas dwu ludzi z prośbą o natychmiastową pomoc wojsk rosyjskich celem obrony pozostałych chrześcijan, gdyż misja nie może ich obronić.

Na Bałkanach.

Nisz. (PAT) 8/21 III. Rano koło Belgradu odbyła się krótka artyleryjska walka, która dała dowód przewagi naszej artylerji. Ogień nieprzyjacielski z armat wielkiego kalibru był bez rezultatu, a nasza artylerja zniszczyła wiele okrętów w porcie Adakale.

Wieczorem w kierunku Smederewa rozpoczął się słaby artyleryjski pojedynek, ale artylerja nieprzyjacielska wkrótce została zmuszona do milczenia.

Rzym. (PAT) 8/21 III. Ratyfikowano konkordat Serbji ze stolicą papieską.

Sofja. (PAT) 8/21 III. W sobraniu wniesiono projekt ustawy o pomocy dla rodzin rezerwistów, powołanych na wypadek mobilizacji.

Kronika wojenna.

Z PRZESZŁOŚCI I TERAŹNIEJSZOŚCI PRZEMYŚLA.

„Mój Przemyśl dosyć trwale zamyka drogę w przejścia karpackie, które są same przez się nieprzystępne“ — oświadczył razu pewnego podczas manewrów ś. p. arcyksiążę Ferdynand.

„Widziałem wasz Przemyśl i jestem z niego bardzo zadowolony“ — zakomunikował arcyksięciu cesarz Wilhelm na grach wojennych w 1912 roku w Wrocławiu.

„Zajęcie Lwowa — to chwilowe powodzenie, które łatwo rozbije się o Przemyśl“ — powiedział cesarz Wilhelm po rozbiciu Austrjaków przez jenerałów Ruzskiego i Brusiłowa w bitwie galicyjskiej.

Obecnie Austrjacy dosłownie starają się przełamać do Przemyśla celem podania mu ręki pomocnej przez zwartą ścianę naszej blokady — pisze sprawozdawca wojenny „Kijewa.“

Z tego wszystkiego widać, że Przemyślowi nadawano w sztabach Moltkego i Hötzendorfa ogromne znaczenie i Austrja nie darmo fortyfikowała i fortyfikowała go w ciągu czterdziestu lat, wydawszy na ten cel około 225 miljonów rubli. Konieczność stworzenia w Galicji wschodniej silnej twierdzy — podstawy dawno, widocznie odczuwali Austrjacy, nie mało było z tego powodu wahań i, na koniec, urządzono twierdzę przemyską, która, jak wiemy, przedstawia solidną siłę, zaopatrzoną we wszystkie „ostatnie słowa“ fortyfikacji, taktyki i artylerji.

Przeszłość Przemyśla, jako miasta, sięga starych czasów i wspominana jest jeszcze pod 981 rokiem. Od dawna Przemyśl należał do Słowian i jeszcze Włodzimierz po wojnie z Polską zawojował go razem z innemi miastami. Za wielkiego księcia Daniła Romanowicza Halickiego, Przemyśl został zniszczony przez Tatarów, w wieku zaś XIV został ponownie zajęty przez króla polskiego Kazimierza Wielkiego. Dalsza walka o Przemyśl była prowadzona przez Węgrów, Czechów, Litwinów, nawet przez Turków w ciągu niemal czterystu lat, aż do rozbioru Polski i od roku 1815 Przemyśl dostał się Austrji, wchodząc w skład Galicji.

Obecnie Przemyśl jest wielkiem miastem handlowem o 50-tysięcznej ludności, składającej się z Żydów, Polaków i Niemców. Twierdza zamyka drogi między rzekami: Sanem, nad którym leży samo miasto, i Dniestrem do Karpat przez przełęcz Mözö Laborcz. Okolica Przemyśla jest pagórkowata, miejscami, bliżej rzeki — błotnista. Obwód twierdzy, t. j. pasa fortecznego, wynosi 42 wiorst. Na ogół oprócz centrum jest w Przemyślu 9 dużych (na dwie kompanje z artylerją) i 10 małych (na kompanję z artylerją) długowytrzymałych fortów, 16 dużych oraz 6 małych półdługotrwałych, wiele długotrwałych baterji i oddzielnych fortyfikacji, w których beton i stal są głównym materjałem. Twierdza posiada doskonale rozwiniętą sieć dróg bitych i rozporządza przenośną forteczną koleją żelazną. Centrum twierdzy składa się z pięciu wielkich i dwudziestu małych fortyfikacji i mierzy w obwodzie około 15 wiorst. Mosty przez San są bronione przez specjalne przyczółki, które, wszelako, są dostępne dla współczesnych dział oblężniczych.

Normalny garnizon twierdzy obliczony jest na 42 batalionów piechoty, 5 batalionów artylerji fortecznej, dwa bataliony inżynierji, co czyni razem około 50 tysięcy, ale w ostatnich czasach garnizon został wzmocniony przez wojska polowe, — prawdopodobnie do siedmdziesięciu tysięcy. W artylerzyckiem uzbrojeniu twierdzy są długie 15 i 10 i pół centymetrowe działa, bijące na 14 wiorst. Pod względem technicznym twierdza jest zaopatrzona dobrze: środki komunikacyjne, wywiadowcze, przyrządy służące do oświetlenia, siły napowietrzne, ruch motorowy i t. p. energja elektryczna w stanie znakomitym.

Świetnie zastosowana do miejscowości twierdza wzmocniona sztucznemi przeszkodami, wśród których środki minowe i drut kolczasty zyskały jak najszersze zastosowanie. Komendantem twierdzy jest generał Kusmanek.

Pomimo siły Przemyśla, znaczenie jego strategiczne jest wyczerpane, odkąd został już ściśle obleżony przez wojska russkie, surowo karzące każdą próbę zamkniętego garnizonu do uczynienia wycieczki. Armie rosyjskie pozostawiły Przemyśl już daleko za sobą i pozostawiły go czasowi oraz korpusowi blokującemu go. Wszelako Przemyśl mógł odgrywać wielką rolę — jako twierdza i miasto bogate w środki wojenne, na nim spoczywały nadzieje dwóch cesarstw po drodze rosyjskiej ofenzywy ku Wiedniowi, i dlatego nieprzyjaciel zdąża ze wszech sił ku Przemyślowi w nadziei przywrócenia życia swojemu dzieciątku...“

NASTROJE WŁOSKIE.

Korespondent z Genui donosi do „Russkawo Słowa“, że aresztowano tam grupę Niemców—turystów, przebranych za robotników, którzy wtargnęli do tunelu kolejowego, widocznie w celu przygotowania zburzenia tunelu, na wypadek wypowiedzenia wojny. Wyniki śledztwa trzymane są w tajemnicy, a tunelu strzeże wojsko.

Fakt ten istotnie dolał oliwy do ognia i oburzenie na Niemców, wogóle i tak bardzo znaczne w Północnych Włoszech, w ostatnich czasach ogarnęło nawet i handlowo-przemysłowe sfery, które do ostatnich czasów były za neutralnością.

* *

W danej chwili w Medjolanie zwolenników neutralności już nie ma, jeżeli nie liczyć małej grupki arystokratów, ożenionych z Niemkami i gazety „Avanti“, której zachowanie się daje powód do różnych pogłosek. Wiadomem jest tylko, że paryska konfederacja robotnicza zarzuciła temu organowi socjalistów włoskich, że jest przekupiony przez Niemców. Obecnie socjaliści włoscy wysłali do Paryża specjalnego komisarza dla wyjaśnienia całej tej ciemnej sprawy. Możebnem jest, że redakcja „Avanti“ jako związak nie jest winny, ale na niektórych jej przywódców wskazują jako na ludzi przekupionych. Wszystko to spowodowało straszny upadek wpływów i poczytności pisma Naodwrót, młode pismo „Popolo d' Italia“, organ Mussoliniego, wykluczonego z partji socjalistów za propagowanie wojny, w ciągu trzech miesięcy osiągnęło 50.000 egzemplarzy nakładu — cyfry niebywałej dla pisma socjalistycznego we Włoszech.

KRONIKA.

Repertuar Teatru w Kasynie miejskiem we Lwowie (ul. Akademicka 13).

W poniedziałek 9/22 marca, „Cnotliwa Zuzanna“ operetka w 3 aktach podług Marsa i Desvollieresa, muzyka Jana Gilberta.

We wtorek 10/23 marca, „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego; dyr. W. Barącz ze swojemi humoreskami i „Piękna Galatea“, operetka komiczna w 1 akcie z muzyką F. Souppe'go.

W środę 11/24 marca, pierwszy raz, „Rewizor“ komedja w 5 aktach Mikołaja Gogola.

Bilety wcześniej do nabycia w cukierni p. Sotschka, (plac Marjacki 7).

Teatr w Kasynie miejskiem gra dziś efektowną, pełną wdzięku, operetkę 3 aktową z muzyką Jana Gilberta p. t. „Cnotliwa Zuzanna“ z p. L. Rogińską w roli tytułowej

Jutro idzie po raz drugi „Majster i czeladnik“, komedja w 2 aktach J. Korzeniowskiego. Dyrektor W. Barącz wystąpi ze swojemi niezrównanemi humoreskami. Nakoniec „Piękna Galatea“ śliczna operetka grana z wielkim sukcesem.

W środę premjera doskonałej komedji 5-akt. Mikołaja Gogola p. t. „Rewizor“, w doborowej obsadzie artystów.

W tym tygodniu przedstawienia odbywać się będą tylko do soboty, poczem następuje znowu tygodniowa przerwa z powodu „wielkiego“ postu.

Początek przedstawień o zwykłej porze t. j. o 6.30 wieczorem.

—::—

Z racji imienin arcybiskupów ks. dr. Józefa Bilczewskiego i ks. Józefa Teodorowicza, prócz wzmiankowanych już przez nas, odbył się zanotowania godny akt hołdu, złożony dostojnikom kościoła przez wszystkie polskie instytucje finansowe. Aktem tym manifestowały nasze sfery finansowe swą solidarność narodową i pełną świadomość swoich obywatelskich obowiązków.

Reprezentacja, w której skład wchodzili w imieniu Towarzystwa kred. ziemskiego pp.: Eks. Wł. Kraiński, Vivien, Żaba, Rozwadowski i Włodz. Kozłowski, w imieniu Kasy oszczędności pp.: Mochnacki, Piwocki i Jasieński, Banku krajowego: dr. Godlewski, Tow. wzaj. ubezp.: p. Toth, Banku hipot.: dr. Boziewicz, Banku przemysłowego: p. Chodorowski, Banku kred. ziem.: pp. Liptay i Roiński, Banku zaliczkowego pp.: Epler i Skałkowski i Banku kupieckiego: p. Żmudzki — złożyła najpierw swoje podpisy u ks. arc. Bilczewskiego, następnie udała się do ks. arc. Teodorowicza. Do dostojnego solenizanta przemówił Eks. Wł. Kraiński, na co ks. arc. Teodorowicz w gorących słowach podziękował. Treść przemówień dotyczyła konieczności skupiania i wytężania wszystkich sił w spełnianiu narodowych i obywatelskich obowiązków w tych krytycznych dla polskości czasach.

W złą porę wybrali się nasi przedsiębiorcy piekarniani z pogorszeniem jakości chleba, dostarczanego *en masse* za dobre pieniądze miejsk. Komitetowi aprowizacyjnemu dla wszystkich miejskich tanich kuchni. Narzekano wprawdzie już od jakiegoś czasu na ten gorszy chleb, lecz i na narzekaniu byłoby się skończyło, gdyby nie spostrzeżenia lekarskie, jakie poczynił dr. Bandrowski u chorych Miejsk. Domu Inwalidów, a także i u zdrowych, zapadających na coraz częstsze zaburzenia żołądka. Materjał tych spostrzeżeń wraz z próbkami chleba przedstawił też dr. B. fizykowi m. drowi Legeżyńskiemu, który bezzwłocznie przedłożył sprawę na najbliższem posiedzeniu miejsk. Komitetu aprowizacyjnego, ze skutkiem tak doraźnym, że już dnia następnego dostawiono chleb znacznie lepszy, a w każdym razie bez niepożądanej przymieszki jęczmienia, która go czyniła jakby niedopieczonym, wilgnym, cięższym na wadze, o brudno-szarej barwie przekroju, o tak lepkiej ośródce, iż przy najmniejszym wysiłku palców dawał się ugniatać w ciastowatą bryłę. — Postępowanie to naszych piekarni ani zdrowe, ani honorowe, nie licuje ani z ofiarnością rządu i miasta dla najuboższej ludności, ani z powagą i dobrą sławą naszych przedsiębiorstw przemysłowych, a nie dopiero z ciężkim okresem wojennym.

Jedenaste posiedzenie naukowe Polsk. Tow. Przyrodników im Kopernika odbędzie się we wtorek 23. b. m., o 6-tej popoł. (czas ratuszowy), w Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna l. 18), z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. B. Pawlewski: O rozpuszczalności ciał organicznych. 2. Dr. St. Pawłowski: O polskiej nomenklaturze geograficznej.

Wypłata zaliczek nauczycielstwu. W piątek i sobotę ubiegłego tygodnia wypłacono w biurze Rady szkolnej w magistracie zaliczki na pensje wszystkim zamieszkałym we Lwowie emerytom, wdowom i sierotom. Uprawnieni (ci, którzy płace pobierali z głównej kasy krajowej), pobrali, jak poprzednio, dwie trzecie poborów.

Byłoby nad wszelki wyraz pożądane, aby pomyślano też o zapomnianej przez wszystkich rzeszy zamiejscowego nauczycielstwa ludowego. Bezpłatne obiady były dotąd jedyną formą pomocy.

Miejski Zakład zastawniczy rozwija się nadspodziewanie. Nie obliczony na wyzysk przychodzi on w pomoc w ciężkich czasach obecnych osobom które przyciśnięte potrzebą szukały dotąd chwilowej pożyczki w pokątnych banczkach zastawniczych i płaciły tam lichwiarskie procenty. Miejski Zakład udziela pożyczek począwszy już od jednej korony na termin 9-cio miesięczny. Zakładem kieruje wytrawny bankowiec dyr. Ryszard Emmolt.

Pięć wolnych miejsc ofiaruje dyrekcja szkoły języków dla celujących uczniów szkół średnich, nie posiadających obecnie środków na dalsze kształcenie się. Pierwszeństwo mają uczniowie I szkoły realnej we Lwowie. Podania należy wnosić osobiście pomiędzy 12-1 w kancelarji dyrektora przy ul. 3-go Maja 17.

Jeńcy z pod Przemyśla. Wczoraj popołudniu przybyła z Mościsk do Lwowa partja jeńców, składająca się z 95 oficerów, w tej liczbie jeden pułkownik, oraz 98 żołnierzy. Wszyscy jeńcy zabrani zostali do niewoli pod Przemyślem. Do Lwowa nadejść ma z tamtych stron transport żołnierzy-jeńców, złożony z paru tysięcy ludzi, wziętych w czasie wycieczki przemyskiej dnia 6./19. marca. Mają to być żołnierze, należący do 2, 3, 5 i 8 pułku honwedów.

Majątki niemieckich poddanych. „Russk. Słowo“ donosi, że konferencja banków pod przewodnictwem I. J. Iłaszenka przyjęła projekt ministerstwa sprawiedliwości, mający na celu częściową likwidację także w bankach złożonych majątków niemieckich poddanych. Niemieckim poddanym nie będą wynajmowane odtąd schowki depozytowe; dotychczasowe zostaną zamknięte. Właściciel może na żądanie otworzyć swój schowek w obecności przedstawiciela banku i depozyt pozostawić w banku (by nie opłacać schowka). Tytułem procentów i zwrotu wkładek nie wolno poddanym niemieckim wydawać więcej niż 5 0 rubli miesięcznie, chyba że wyjątek nakaże w Piotrogrodzie minister skarbu, a w innych miastach gradonaczelnik lub gubernator. — Również na zastaw papierów wartościowych nie wolno jednemu właścicielowi wydawać więcej niż 500 rubli na miesiąc — papiery należy przyjmować w zastaw po cenie nominalnej O ile zachodzi podejrzenie, że ten sam poddany niemiecki podejmuje na kilka sposobów wypłatę, należy wypłaty wstrzymać. — Powyższy projekt będzie w szczegółach opracowany przez ministerstwo skarbu i spraw wewnętrznych, poczem wejdzie w życie na podstawie § 87.

Aresztowania. Wczoraj i onegdaj zaaresztowały organy policyjne 28 osób pochodzenia żydowskiego, tak mężczyzn, jak i kobiet, przybyłych z Rosji do Lwowa bez przepustki. Zostaną one wyszupasowane do miejsca przynależności.

Wczoraj rano przytrzymał na ul. Akademickiej agent policyjny Michańcio, poszukiwanego przez policję włamywacza Zygmunta Wolskiego, który niedawno włamał się do składu sukna Fischera przy pl. Gołuchowskich.

Wreszcie aresztowano około 12 dam z półświatka za niedozwolone chodzenie po ulicach w nocnej porze.

Pożar. W mieszkaniu p. Bronisława Sędzimira, przy ul. Świętokrzyskiej l. 11, zapaliła się wskutek nadmiernego napalenia w piecu ścianka drewniana, a ogień przeniósł się stąd do dalszych ubikacji. Wezwana straż pożarna ogień stłumiła. Szkoda znaczna.

Rabunek. Przedwczoraj po południu wyszedł się niejaki Stanisław Pych na zakupno k m. Na ulicy Janowskiej rozpoczęli z nim rozmowę jacyś dwaj nieznajomi, którzy zwabili go w odludne miejsce, tam rzucili się na niego i wyrwali mu z kieszeni 175 K i 5 rb. Pych puścił się za nimi w pogoń i przy pomocy przechodniów przytrzymał jednego ze sprawców, Stanisława Świerzyńskiego. Drugi złoczyńca zbiegł.

Kradzież. Wczoraj skradziono w tramwaju jednemu z urzędników poczty pulares z kwotą 400 rb. Istnieją we Lwowie „specjaliści“ tramwajowi, na których warto, aby policja zwróciła baczniejszą uwagę.

—::—

KINO KOPERNIK przy ul. Kopernika 9, daje w programie od 22 do 24 bm. 1. Kopalnia potasu, zdjęcie z natury. 2. Szał miłości, przepiękny dramat w 3 aktach. 5. Ślepa zazdrość, doskonała komedja amerykańska. 6. Trójka, wzruszający dramat rosyjski w 2 aktach i Stara przyjaźń, arcykomiczne.

Nadesłane.

PODZIĘKOWANIE.

WPanu Doktorowi **Ludwikowi Ihnatowiczowi** za dokonanie poważnej operacji składam ta drogą gorące podziękowanie.

Bolesław Tadeusz **Rudnicki.**

Feminizm i wojna.

Nie tak to dawno, gdy przez szpalty dzienników przebiegła wiadomość o tem, że sufrażystki angielskie utworzyły oddział amazonek w sile ośmiu tysięcy głów, podzielony na dwa korpusy. Nowoczesne te amazonki — to kobiety w wieku od 20 do 40 lat, wszystkie doskonale władające bronią, silne, gotowe do znoszenia wszelkich niewygód. Wszystkie wreszcie przepełnione są pragnieniem jak najrychlejszego pójścia na linję bojową.

W urzeczywistnieniu tego pragnienia pomagają im energicznie posłowie do parlamentu angielskiego i w tem poparciu nie byłoby nic dziwnego, gdyby chodziło nie... o sufrażystki, które nie od wczoraj wyrobiły sobie sławę żywiołu skrajnie niespokojnego, nieznośnego, niezastanawiającego się nad niczem, obdarzonego aż nadto krewkim temperamentem, który je unosił nie raz jeden ani dwa bezwarunkowo za daleko. Na dobitek właśnie posłowie doświadczyli na własnej skórze częstokroć wcale dotkliwie dzielności ich sprawnych rączek...

Skoro nienawiść do nich obecnie zniknęła, nie była zatem połączona z „rodową krwawą zemstą“ i widocznie w sercach niedawnych nieprzyjaciół musiała zajść jakaś poważna zmiana, skoro 7 z pośród dwustu posłów do parlamentu angielskiego zapisało się na ochotników do tej armji amazonek! „Z niemi, a nie przeciw nim“, jak to było do niedawnego czasu.

Jaka tedy zmiana zaszła w poglądach sufrażystek, które do niedawna z całej duszy nienawidziły płci przydkiej?! Przecież one nie dla kaprysu siedziały w więzieniu lub narażały się na pobicie! A może uczucie patrjotyzmu spowodowało tak gwałtowny przewrót w ich pojęciach? Ależ w programie sufrażystek nie było miejsca na patrjotyzm!

Otóż przemówiło z nich w tym wypadku „das ewig weibliche“ — upokorzenie się wobec mężczyzny, przed męską odwagą w dniach krwawej wojny. Mężczyźni — to „despotyczni panowie życia“, to „uzurpatorzy praw kobiecych“ i jak ich tam się nie przezywało. Cóż jednakowoż znaczą te wszystkie pogardliwe epitety w porównaniu ze słowami: „obrońcy ojczyzny“, „wierni jej rycerze“, „bojownicy o honor, prawo i sprawiedliwość!“...

Od najpierwszych dni wojny rozpoczęło się cudowne przekształcanie pojęć kobiecych i sufrażystki angielskie były pierwsze pomiędzy temi, które zrozumiały, oceniły i ukorzyły się przed wielkością tego, z którym do niedawna walczyły na zabój i pod którego stopy rzucają teraz kwiaty i przed którym roztaczają skarby duszy swojej.

Jeżeli sława wogólności wywołuje uwielbienie, to jakie wielkie uwielbienie musi spowodować sława bohatera-zwycięzcy, który niósł w ofierze i narażał co krok to, co miał najdroższego i niemożliwego w razie straty do odzyskania — życie!

Nienawidzieć mężczyzny „uzurpatora praw niewieścich“ było łatwo, ale nienawidzieć mężczyzny-bohatera, rycerza, być może nawet rannego, który ciężko odcierpiał swoje trudy na krwawej niwie — jest prostem niepodobieństwem!

Wśród jakich dzikusów szukaćby trzeba kobiet, zdolnych do czegoś podobnego?!

I czyliż nie wielce znamienne jest sformowanie oddziału wojskowego sufrażystek, czyż nie jest znamienne aż nadto, że obecnie wymazały one z pamięci całą burzliwą przeszłość, stłumiły rozgorzały w nich bunt przeciwko supremacji mężczyzn?!

Dzienniki angielskie przytaczają opowiadanie jednej sufrażystki, będącej obecnie siostrą miłosierdzia, zajętą w jednym ze szpitali londyńskich:

— Pod moją opieką — są słowa tego rzekomego wroga mężczyzn — znajduje się żołnierz, ranny w prawą rękę i w dłoń ręki lewej. Zmieniając mu opatrunek, zwróciłam uwagę na gładk-

złotą obrączkę z niewielkim ametystem, błyszczącą na jego palcu. Za każdym razem, ilekroć zdjęto bandaż z jego ręki, z radością spoglądał na pierścionek i westchnął, gdy bandaż napowrót przysłonił obrączkę. Raz zaciekawiło mnie, dlaczego jest mu tak droga taka drobnostka i usłyszałam wzruszającą historję. Pierścionek podarowała mu narzeczona i powiedziała, że ametyścik jest amuletem... Ale talizman ten wypadł jakoś podczas walki z pierścionka. Żołnierz zauważył stratę kamienia i pod koniec bitwy powrócił na pole w poszukiwaniach za kamyczkiem. Zauważono go z szańców nieprzyjacielskich i zaczęto strzelać. Nie zważając na niebezpieczeństwo, żołnierz szukał dalej swego amuletu. I znalazł go jakimś cudem, ale podczas tych poszukiwań został raniony w prawą rękę.

— Wiem, mówił, patrząc na mnie smutnemi oczyma, że żołnierz nie powinien ryzykować swego życia dla prywaty; ale... Ellis byłaby bardzo zgryzła się, gdybym był powrócił do niej bez talizmanu...

Opowiadał to, jakby usprawiedliwiając się ze swego postępku, ja zaś słuchałam, zazdroszcząc tej nieznanej mi Ellis i myślałam: Co to za szczęście, być tak kochaną! I kto może kochać więcej od żołnierza, który każdej chwili gotów jest rozstać się z życiem...

Nieprawdaż?... co za charakterystyczne wyznanie z ust zdecydowanej sufrażystki?!

Bardzo a bardzo możliwe, że po wojnie obecnej feminizm uczyni ogromny krok wstecz, ale jest również inna możliwość. Po wojnie mężczyźni potrafią również ocenić odwagę i bohaterstwo, okazane przez współczesne niewiasty, nie ustępujące dużo kobiecie świata starożytnego, matce Grakchów, oraz sami mężczyźni uczynią ogromny krok naprzód na drodze feminizmu.

Wojna tworzy bajkowo-cudowne legendy, ale też wojna jest zdolna do tworzenia cudów nawet...

S-sław-ski.

SEMEN ZEMLAK 6)

SAWKO MUZYKANT.

—::—

Przełożył Leon Karasiński.

(Ciąg dalszy).

Skrzypce rozbrzmiewały w tej chwili, jak poważny, głęboki głos ludzki, a jasno dźwięczące dzwonki dodzwaniały im szybko po sobie następującymi akordami w wesołym, filuternym śmiechu.

Świnia już nie kwiczała.

Sawko mógł obecnie objąć uchem całą, obcą mu, kapelę.

Ach! jakie to piękne! W cudną noc, popod niebem mrugającem skrami gwiazd, wśród niezmierzonego stepu — muzyka, i jaka muzyka!...

Każny jej ton był tak gorący, tak sierdzisty, jak iskry, co z ogniska pryskały! Flet nucił teraz, a jego głos rozpływał się po łące łagodny i miękki, jak pyłek kwietny podmuchem wiatru zdmuchnięty, taki przytulny, jak to dobre słowo, co je kochająca dusza drugiej podpowiada.

Usiłując biedz jak najszybciej, o ile to było wogóle możliwe wobec złego humoru i wrodzonej skłonności do oponowania u wieprza, znalazł się Sawko niespodziewanie wobec nieoczekiwanego, ciekawego widoku.

Wokoło dużego, jasno płonącego ogniska poruszały się liczne postacie, ludzie z twarzami śniademi i ciemnym, kędzierzawym włosem. Kocioł chwiał się nad ogniem na żelaznym drągu. Wóz olbrzymi, okryty płóciennym dachem, zajmował środek placu. Dzieci maluteńkie, pacholęta i dziewczyny roiły się w pstrej mieszaninie koło ogniska lub bawiły się z niedźwiedziem, który nosił łańcuch zawieszony u nosa na kółku, a który na wołania dziatwy odpowiadał ucieszniemi minami i przytłumionym pomrukiem. Ledwo, ledwo przyodziane postacie kobiece, w oświetleniu fantastycznem płomienia, przesmykiwały się tu i tam, jak dzikie obrazy chińskich cieni, lub jak mieszkanki piekieł. — A dalej znowu sąsiadował z wozem potężny namiot, którego pofałdowane płótno, brudne od dżdżu i pyłu, było w kilku miejscach rozdarte i wielokrotnie łatane. W pewnem oddaleniu od ogniska stało paru mężczyzn w miejscu mniej oświetlonem: to była kapela. Jakiś starzec pociągał smyczkiem po skrzypcach; zdawało się, że kierował grą reszty towarzyszących mu muzykantów.

Z otworzonemi szeroko oczami i ustami obserwował Sawko, otulony ciemnią nocy, ten szczególny obraz.

— Tabor, obóz cygański — wyjaśnił sobie po cichu.

Rudas, wietrzący misia i całe to obce towarzystwo, okazywał hałaśliwie niepokój i wzburzenie.

— Cicho! — rozkazał Sawko.

I nie myśląc już o żadnem niebezpieczeństwie, dał się porwać przemocy tej ognistej, czarującej muzyki.

Powark psi dotarł wreszcie do uszu cyganów. Czując, że nie są już sami, widocznie zaniepokojeni, uciszyli się, a kilku mężczyzn ruszyło prosto ku Sawkowi. Otoczono pastuszka i powiedziono go do obozu. Jedną ręką przytrzymując wieprzka, drugą prowadząc Rudasa za długie kudły na jego grzbiecie, ukazał się Sawko oczom tego czarnego towarzystwa.

Na widok niespodziewanego gościa nastąpiło w obozowisku cygańskiem ogólne poruszenie. Stary skrzypek, widocznie naczelnik tej bandy, zbliżył się do małego włóczęgi i dokładnie mu się przyglądnął.

— Co tu robisz? — zapytał.

— Usłyszałem granie i przyszedłem tuta,.

— Arnim — podszepnął cicho wodzowi jeden z cyganów, którzy Sawka sprowadzili — ta świnia musi być skradziona. Jak się zdaje, smyk ma wprawne ręce. Możeby go tak zatrzymać?...

— Ukradłeś to? — badał stary, wskazując prosię.

Dzieciak oburzony posądzeniem go o złodziejstwo, nie odpowiadał. Jeszcze nawet nie zdał sobie dobrze sprawy ze swego położenia, a już świniątko powędrowało w cygańskie łapy.

Niedługo potem rozbrzmiewał cały obóz od przeraźliwego kwiku biednego stworzenia; z nieopisanym pośpiechem podrzynano mu gardło.

Zakrzątnięto się migiem około urządzenia wielkiej uczty na cześć poległej tak zaszczytnie świni; tymczasem cygan, na którego Arnim wołano, wypytywał się chłopaka w dalszym ciągu.

— Skąd jesteś?

— Ze wsi.

— Jak się nazywa?

— Z tamtej, hań... — I Sawko wskazał ręką w kierunku, gdzie właśnie księżyc wschodził.

— Co tu robisz na stepie?

— Bawiłem się.

— A świnię ukradłeś, przyznaj-no się?

— Jak wrócę do chałupy, to mnie ojciec zatłuką!...

Widać po nim było, że nie chciał szerzej na ten temat rozprawiać.

— Zatrzymajmy go, może nam się przydać — powtórzył ten sam cygan, który się już przedtem do ich rozmowy wtrącił.

— Możesz u nas pozostać — rzekł Arnim — ale gdybyś kiedy próbował uciec, toś przepadł!...

Sawko w bek. Gwałtowny strach wstrząsnął jego serduszkiem. Po chwili opamiętał się i przemówił wśród łkania:

— Ale mnie nauczcie grać, jak wy to umiecie!

— A masz ty słuch?

— O, w mojej głowie słyszę tyle, tyle!... sam nie wiem, co... Alebym grał bez ustanku!... Dniem i nocą słyszę w sobie śpiewanie. Śpiewa mi to i gra zawdy... Ach! jabym jeno grał!...

(C. d. n.)

Z „Drukarni Polskiej“, Lwów, Chorążczyzna 31. Redaktor: Zdzisław Tranda.

Dozwolono przez wojenną cenzurę.